

Adam Jaśkow: Dramaturdzy polscy czyli Rok z życia Starego Teatru

Mój nauczyciel dziennikarstwa, weteran sztuki felietonistycznej, mawiał, że niezmiernie rzadko zdarza się tekst, który by nie zyskał na jakości po skróceniu go o połowę. Może w przypadku dramaturgów ta zasada też powinna działać? Przypomniało mi się to po obejrzeniu nowej sztuki duetu Strzępka - Demirski w Starym, znowu Teatrze Starym. Oglądając spektakle duetu zawsze mam w pamięci poprzednie. Zarówno "Bitwa Warszawska" jak i "Nie-boska Komedja" zrobiły na mnie ogromne wrażenie.

Zwłaszcza "Bitwa Warszawska", która nie tylko była absolutnie dopracowanym tekstem, ale jeszcze dopieszczoną inscenizacją. Była jak antyczny dramat.

"Nie-boska" była trochę z innej bajki, jak koszmarna antyutopia w stylu Orwella, tyle że lepiej przygotowana więc straszniejsza.

Najnowsza sztuka Demirskiego i Strzępki wraca trochę do klimatu "Kłątwy", ale operuje łagodniejszym przekazem. Odwołuje się do egzystencjalnych lęków klasy średniej, ale robi to trochę w stylu telewizyjnych kabaretów, "Kieleckiej Gali", dowcipów o rodakach na turnusie. Łagodniej nieco i z intelektualnym zacięciem, jednak wywołując gromkie śmiechy widowni rozpoznające w postaciach, tekstach, siebie, swoich znajomych, bądź kabaretowe archetypy współrodaków.

Jeśli publiczność chichocze, to znaczy, że coś poszło nie tak, albo ze sztuką, albo z publicznością.

Gdy kończy się przydługi wątek wakacyjny, sztuka się rozwija i chichotów jest coraz mniej.

Obraz totalnej opozycji granej przez Dorotę Segdę trochę ją trywializuje. Nie wykonaniem Segdy, ale konstrukcją roli. Tak naprawdę przecież po obu stronach politycznej sceny stoją faceci o przerośniętym ego, wykorzystujący swoje partnerki - kobiety do gier politycznych i seksualnych.

Świat polityczny przedstawiony na scenie jest bardzo płaski ale może dzięki temu prawdziwy?

Przypomnienie postaci z plakatu, samotnego kowboja, który miał symbolizować pokonanie systemu, było dosyć ciekawe. To nowe spojrzenie na amerykański kapelus, choć pomija aspekt CIA. Podkreśla jednak naiwność przesłania i naiwność politycznych elit po 1989 roku.

Tak naprawdę "Rok życia", jest ostatnim rokiem młodości, dziecka wolności, o bliżej nieokreślonym wieku gdzieś pomiędzy 30 a 50. Pokolenia projektów, deadline'ów, gadżetów. Marzących o sukcesie, głodnych sukcesów, żebrzących o sukces. A może o zrozumienie. Przedstawiciela pokolenia, dla którego świat miał stać otworem. Okazało się, że to w najlepszym wypadku dziurka od klucza. Pokolenia, które miało marzenia, lecz nie zostało przygotowane na życie a tym bardziej na śmierć.

Dzieci, które tak naprawdę nigdy nie dorosły. Tęskniące do babć, ich zupek, konfitur i zapewne dlatego będące łatwym łupem reklam zdrowej żywności, bez gmo, bez chemii, bez glutenu i bez sensu. Pokolenia, na które Demirski i Strzępka patrzą trochę z boku trochę pobłażliwie, starając się je zrozumieć, choć ono samo nie rozumie niczego. Przecież miało być jak we śnie, tym amerykańskim, tylko takim bardziej naszym polskim. Prawie jak amerykańskim, bo polski sen to taki jednak trochę gorszy.

Ten ostatni rok jest taki właśnie dekadentki, sklecony z urywków wspomnień, ostatnia próba zrozumienia tego, czego nie da się zrozumieć. Ci, którzy pozostają na scenie, oddychają z ulgą, gdy znika jeden z oskarżycieli. Zapewne publiczność oddycha też z ulgą, bo sam też nie potrafi formułować oskarżeń. Dorota Pomykała i Anna Dymna, grające babcie reprezentujące tradycje, nie potrafią zachęcić odchodzącego ze świata młodości ani do buntu, ani do poddania się. Cierpiącego i niecierpiącego siebie, niepotrafiącego się przeciwstawić upokorzeniu własnemu ani bliskich mu osób. Wspólne dla upokarzających i upokarzanych jest to samo określenie... "nie jestem z siebie zadowolony"...

Jednak felieton nie służy raczej do rozliczenia się ze światem. Raczej do wymierzenia mu prztyczka w nos i podniesienie sobie poziomu zadowolenia. Autorzy felietonu czują się lepiej, gdy go już napiszą. Publiczność słucha i przeżywa małą ulgę. Czasem felietonista przechodzi do historii bon motem, który wszyscy zapamiętają. Wyrwany z kontekstu krąży potem po świecie. Och, dramaturdzy polscy. Och, felietoniści. A jutro... Jutro będzie nowy dzień, kolejny przed końcem świata.

*

"Rok z życia codziennego w Europie Środkowo-Wschodniej". Narodowy Teatr Stary, Kraków. Tekst: Paweł Demirski, reżyseria: Monika Strzępka. Premiera listopad 2018.